Nr. 1. We Lwowie. — Niedziela 1. Stycznia 1899 Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Na nowy rok.

Lwów d. 1 stycznia.

Przy zakończeniu każdego roku życzymy sobie wszyscy: Nowy rok niech będzie szczęśliwym, niech będzie lepszym jak poprzedni!

W życiu naszem narodowem istotnie bardzo byłoby pożądanem, ażeby rozpoczynający się rok nowy był lepszym od starego.

Nierówny, bój odwieczny, bój obronny naszego narodu z niemiecką zachłannością drapieżną toczył się w ubiegłym roku szczególniej zawzięcie na całej długiej linii — od Dunaju do wybrzeży Bałtyku.

W ziemiach polskich, wcielonych do pruskiego państwa, wysilają się władze państwowe i napływowa tamtejsza ludność niemiecka na wyścigi w wymyślaniu szykan i upokorzeń przeciwko rodzimej ludności polskiej. Ucisk ten i krzywdy, wyrządzane braciom naszym przez rozzuchwalone krzyżactwo, potęgują tylko bohaterską ich siłę odporną w obronie najdroższych uczuć narodowych. W tem atoli nadzieja nasza, iż większa moc Boża, niż ludzka zawziętość i ludzka przewrotność — i wierzymy, iż butne, niezwyciężone dotychczas krzyżactwo przecież kiedyś doczeka się zasłużonej odpłaty!

Odpowiedź hr. Thuna na interpelacyę posła Jaworskiego i tow. w sprawie rugowania Polaków, poddanych austryackich z granic państwa pruskiego, podrażniła do wysokiego stopnia dumę Prusaków. Pojawiają się wieści, iż wpływy pruskie pracują nad tem, aby dla dania satysfakcyi Prusom za niemiłą im enuncyacyę rządu austryackiego, udało się im wysadzić hr. Gołuchowskiego i hr. Thuna z zajmowanych przez nich posad. Przekonani jesteśmy, iż jest to tylko pobożne życzenie Prusactwa i jego popleczników w Austryi. Tak nisko jeszcze Austrya nie upadła, ażeby z Berlina dyktowano, kto ma być ministrem cesarza. Lecz bądź co bądź nawet sam fakt pojawienia się podobnych, upokarzających dla Austryi insynuacyj pruskich, jest objawem znamiennym, który godzi się zapisać, aby nie utonął w zapomnieniu...

W Austryi irredenta niemiecka broi wciąż. Czy i o ile jest ten ruch tak szkodliwy dla Austryi podtrzymywany z Niemiec — przyszłość to wyświeci. Polacy i tu twardo stoją w obronie prawa i sprawiedliwości — dla siebie i dla innych! Ściąga to na nich szczególną zawiść prusofilów. Do tej zawiści jesteśmy przyzwyczajeni i potrafimy ją wytrzymać. Smutno tylko, iż swoi, bracia zbałamuceni, nie oceniają tego trudnego położenia i burzą się i gardłują — nie na wrogów, ale na swoich szermierzy!

Za kordonem rosyjskim pomnik Murawiewa wieszatela stanowi pamiątkę znamienną roku 1898...

Daj Boże, aby przyszły rok był lepszym!

PO SEJMIE.

Lwów 31 grudnia.

Trzydniowa sesya sejmowa skończona. Nikt do niej nie przywiązywał znaczniejszej wagi — nikt też nie mógł doznać zbyt wielkiego zawodu. Bez charakterystyki atoli nie była a piętno to na niej wycisnęła tonąca lewica sejmowa, ratując się pogonią za popularnością.

Lewica chciała w jakiś sposób zamanifestować swoją żywotność a że żywotności tej w sobie od dawna już nie ma, dowiodła najdobitniej tym razem, nie mogąc nic innego wynaleźć do poruszenia, jak dwie sprawy: podwyższenie płac nauczycieli ludowych i stan wyjątkowy.

Obie sprawy, jak jej właśni mowcy stwierdzili, poruszono „na wiatr.“ O wniosku polepszenia płac nauczycielom ludowym, powiedział p. Rotter, iż rychłego urzeczywistnienia tej sprawy spodziewać się nie można i że poruszenie tej kwestyi uważać należy raczej jako zrobienie „przyjemności“ nauczycielom ludowym. Nie mniej i sam wnioskodawca p. Małachowski nie znalazłszy innego pokrycia, jak tylko podwyższenie dodatków o 5 ct. od guldena, nie wierzył w możliwość szybkiego urzeczywistnienia tej sprawy. Łatwo powiedzieć: podwyższyć dodatki — trudniej atoli uczynić to, jeśli się widzi ludność upadającą już i tak pod ciężarem podatkowym.

Możnaby powiedzieć, że tych 5 ct. nie wywoła jeszcze katastrofy, ale gdy się tą drogą pójdzie w zaspakajaniu coraz bardziej mnożących się wydatków krajowych, niewątpliwie chwilę katastrofy się przyspiesza.

Nietylko nie jesteśmy niechętni myśli podwyższenia płac nauczycielom ludowym, ale nawet uznajemy tego potrzebę, — zdaniem naszem atoli należy gdzieindziej, nie w podwyżce dodatków szukać źródła pokrycia. Może to źródło mająca się dla tej sprawy zebrać ankieta wynajdzie, — może niebawem ostatecznie uchwaloną zostanie ugoda z Węgrami i urzeczywistnią się przyrzeczenia rządu co do udziału krajów w nadwyżkach z podatków konsumcyjnych. Wówczas właściwą będzie rzeczą postawić na pierwszym planie tę sprawę. Poruszenie atoli rzeczy w taki sposób dorywczy, jak to uczyniła lewica sejmowa, uważane być musi jako pobudzanie apetytu, a tem nieodpowiedniejsze, iż apetytu głodnych, który lada chwila nie może być zaspokojony.

Drugą sprawą, którą lewica sejmowa poruszyła w ciągu trzydniowej sesyi było zaprowadzenie stanu wyjątkowego. Uczyniła to nie w formie wniosku, bo zabrakło do tego potrzebnej ilości podpisów poselskich, ale w przemówieniu jednego ze swych filarów, p Romanowicza. Zauważył on sam na wstępie swej mowy, „iż nie przyniesie to nikomu pożytku“ — a jednak mówił — i wyrządził społeczeństwu szkodę.

Powiedzieć o całej administracyi politycznej kraju, iż jest ona niedołężną — mogło być poczytane i za pewien rodzaj bohaterstwa i za zgodne z uczuciem patryotycznem w latach sześćdziesiątych, gdy p. Romanowicz karyerę publicystyczną rozpoczynał. Od tego czasu atoli bardzo wiele się zmieniło, Ówczesna o b c a nam administracya polityczna kraju — dziś nie istnieje. Dziś sprawują ją synowie tego kraju, kochający go niewątpliwie niemniej od p. Romanowicza. I wczorajsze też oświadczenie jego o tej administracyi, że jest niedołężną, potępienie jej w czambuł, uważamy za sprzeczne z poczuciem patryotyzmu.

Ciekawi jesteśmy, czy p. Romanowicz będzie bardzo zadowolony, gdy na jednem z posiedzeń parlamentu wiedeńskiego weźmie p. Wolf w rękę stenogram wczorajszej mowy p. Romanowicza i odczyta ją na dowód, iż administracya w Galicyi od czasu, gdy się stała p o l s k ą zniedołężniała i nie jest godną zaufania! Dotychczas p. Wolf mógł się powoływać tylko na świadectwo Daszyńskiego i ks. Stojałowskiego, teraz przybył mu nowy świadek w osobie p. Romanowicza!

Oryginalnym jest też liberalizm p. Romanowicza. Niedołężną okazała się administracya polityczna, bo zamiast zaraz w pierwszej chwili rozruchów użyć wojska, czekała tak długo aż stan wyjątkowy potrzeba było zaprowadzić. Daruje nam p. Romanowicz — ale my, którzy mniej czułości od niego objawiamy dla ludu, chętniej widzimy stan wyjątkowy aniżeli zbrojne wystąpienie wojska. Dla nas życie jednego chłopa jest cenniejszem, aniżeli zakaz zgromadzenia, na którem możeby przemawiał p. Stapiński czy inny ludowy agitator.

Do czego zaś już swawola dochodzi, dowodem tego wczorajsze porównanie, jakie odważył się uczynić ludowiec p. Bernadzikowski. Powiedział on, iż namiestnik miał słuszność mówiąc, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego przyjęła ludność ze spokojem — ale nie powiedział jaki to był spokój. Owóż zdaniem p. Bernadzikowskiego był to taki spokój, jak ten, który panował w Warszawie przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza! P. Jakliński przerwał mu uwagą, że „nie należy mięszać rzeczy świętych z codziennemi“ a p Skałkowski wśród oklasków izby wytknął mu, iż takich porównań Polak nie powinien czynić.

Rok ubiegły.

Lwów d. 31 grudnia.

Rok 1898 będzie zaliczony do najważniejszych w dogorywającem stuleciu, a pod jednym względem stanowi epokę w dziejach powszechnych. Mianowicie domatorskie dotychczas Stany Zjednoczone wstąpiły na uniwersalną arenę polityki z takim impetem i na takie rozmiary, jak gdyby od długich lat przygotowały się do tego tworzeniem milionowych wojsk, krociowych armat i setek okrętów. A tymczasem w toku wojny musiano dopiero tworzyć pułki, baterye i t. d. Europa mogła jedną notą powstrzymać ten rozpęd Amerykanów, który nawet nie z wewnętrznych pobudek lub z musu mimowolnego pochodził, ale przez gazety i macherów wyborczych był pobudzony i rozpętany — i nie uczyniła tego. Może Europa sądziła, że Stany Zjednoczone nie dadzą rady Hiszpanii — jeżeli tak, to tylko sama sobie dała okropne świadectwo ubóstwa na polu wiedzy dyplomatycznej. Jeszcze gorzej, jeżeli sądziła, że Ameryka okaże się powściągliwą, że będzie się oglądała na mocarstwa europejskie, przypuści je do udziału w łupach.

Europa abdykowała; znikła z map kolonialnych Hiszpania, w której dzierżawach ongi słońce nie zachodziło; obecnie takiem państwem jest Anglia — ale Ameryka powiedziała sobie, że także w jej dzierżawach nie ma słońce zachodzić — a podobno dla dwóch takich państw nie ma na świecie miejsca. Jeżeli świat polityczny oblicza, kiedy wybuchnie wielka rozprawa między Niedźwiedziem-Rosyą a Wielorybem-Anglią, to może wybuchnąć cięższa jeszcze rozprawa między oboma kuzynami anglo-saskimi: John Bullem brytańskim a Yankeesem amerykańskim. „Amerykanie“ utrzymują, że zniszczą do reszty goniące już ostatkami rolnictwa Europę; zabierają się do podkopania jej przemysłu — a wtedy bez wojny rozwiążą się dla braku funduszów milionowe armie i floty europejskie i z czasem pastuch, jak przed tysiącami lat, na nowo zapanuje w Europie lądowej i wyspiańskiej! A że nie są to bundiuczne przechwałki, tego dowodem cyfry statystyczne. Jednak dzieje świata nie toczą się wedle obliczeń rozumu człowieczego — wszakżeż inaczej Europa nie byłaby dopuściła Ameryki do takiego rozmnożenia się, które w niedalekim czasie, gdy Amerykanie zbudują kanał Nikaroguajski, uczyni Yankeesów arbitrami losów świata pomiędzy Europą z jednej a Azyą z drugiej strony.

Nieraz już wykazywaliśmy, jakie dreszcze trwogi przebiegają nawskróś Europę, która z przemysłu i handlu czerpie swoją potęgę, z niemi stoi i padnie. Jedyny carat rosyjski przypatruje się spokojnie — do niego zabójczy wpływ Ameryki nie sięgnie. I co więcej, zdawałoby się, że Ameryka już wyciąga do niego rękę dla podzielenia się światem. Do podźwignięcia z upadku i ustalenia swoich finansów, do ruszenia potężnych sił, tkwiących w jej skarbach podziemnych, do zbudowania po puszczach i pustyniach kolei swoich, któremi już Chiny ścisnęła za gardło i pod sam bok Indyi się dotarła — potrzebowała Rosya kredytu — znalazła go w zasobnej Francyi, marsylianka i „Boże carva!“ zawarły sojusz. Ale teraz Amerykanie, a więc także republikanie sami ofiarują caratowi pieniądze, po $3^1/_2$ a nawet po 3 prc. — i minister skarbu rosyjski jeszcze się ociąga.

Spekulacyi amerykańskiej niezmierne otwierają się pola na Kubie, Portorico i na Filipinach — czemże się dzieje, że ona jeszcze Rosyi narzuca się z pożyczkami? Słusznie dwa lata temu hr. Gołuchowski w najpoważniejszej formie, bo w delegacyach, przestrzegał Europę przed Ameryką (cesarz Wilhelm przestrzegał ją przed Chińczykami i Japończykami, przed „żółtą“ rasą!) — i słusznie dyplomatyczny organ gabinetu wiedeńskiego, *Pester Lloyd* powiada dzisiaj: „Jeżeli się polityczna potęga Rosyi zespoli z potęgą kapitału amerykańskiego, to dałoby to sojusz silny, niezwyciężony“.

To fakt, że te słynne mocarstwa europejskie, z wyjątkiem chyba Rosyi, są dzisiaj rzeczywiście tyle właśnie potężne, co Polska w okowach...

Szlachcic wiejski galicyjski

Szkic społeczny

skreślił

Mieczysław Piniński.

V.

Zapewniam, że nie godnym pozazdroszczenia jest los szlachcica, tego samodzielnego „pana dziedzica“ na wsi. Proszę tylko bez uprzedzeń mu się przyjrzeć. Posiada niezależność osobistą! gdyby tak było — nie przeczę, iż byłby to skarb godny wielkich umartwień. Ale ta niezależność jest tylko pozorną, gdyż pomijając wpływy klimatyczne i wszelkiej „vis major“ z którą się ma do czynienia, przychodzi nadto zależność najrozmaitszych zatrudnień, terminów wypłat, zatargów z odbiorcami produktów, umów ze służbą i robotnikiem, nieustanna niepewność dochodów itp. tysiączne zależności, których nie podobna szczegółowo wyliczyć a które tę pozorną swobodę na każdym kroku krępują. Istnieje właśnie tu ta znamienna różnica, że jeżeli urzędnik otrzymuje urlop, wie najpewniej, iż odnośnym czasem rozporządzać może do woli, zaś ów niezawisły rzekomo szlachcic musi się długo przygotowywać, zanim się zdobędzie na wyjazd z domu i w każdej chwili może się znaleść w położeniu konieczności powrotu, ma się rozumieć, jeżeli dba i na seryo traktuje swoje przedsiębiorstwo a co za tem idzie, swoją całą egzystencyę.

Znalazłoby się co prawda wielu, którzy postępują inaczej i ci z biegiem czasu dostarczają kontyngentu kandydatów na wszelkie posady o nieokreślonych warunkach uzdolnienia, nieraz zaś w tych warunkach przerzuceni na bruk miejski są tacy szlachcice formalnie karykaturą bezradnego i bezdomnego człowieka o wielkich pretensyach i mniemaniu o sobie — jednak nie należy rzeczy zbyt surowo oceniać.

Bywają wypadki najskrajniejszej lekkomyślności, ale jeszcze częściej prawdziwe nieszczęścia i jest rzeczą sumienia w tych razach szablonowo nie sądzić. W dzisiejszych tak bardzo ciężkich warunkach rolnictwa, przy znanem wyśrubowaniu podatków i dodatków po-

7

Marysieńka.

(Ciąg dalszy).

Oboje Sobiescy odbyli wspaniałą koronacyę w Krakowie a między lud rozrzucano medale, na których był wyobrażony miecz, owinięty laurami i niosący koronę.

Wprost z koronacyi spieszy Sobieski znowu na pole bitwy. Od czasu elekcyi ciągle go widziano na czele wojsk. Z tych czasów autentyczne listy dają nam ciekawe echa tej miłości, równie zawsze gorącej. I tak ze Lwowa pisze król do Maryi Kazimiery: „Będąc wczora na Wysokim Zamku uważałem długo zachodzące nad Jarosławiem słońce i w tamtą obłoki bieżące stronę. O jakożem sobie życzył, obrócić się w jaką kropelkę deszczu albo rosy a spaść na najśliczniejszą buzienkę słodkiej Marysieńki“.

Mimo tego gorącego i zawsze gwałtownego uczucia, Sobieski w obozie znajduje siłę do oporu dla życzeń swej ubóstwianej. Gdy go Marysieńka wzywa do powrotu, odpisuje: „Mnie zaś moje serdeńko śliczne ani tym włoseczkiem najśliczniejszym ciągnąć nie potrzeba, boby mie sama na skrzydłach poniosła imaginacya. Ale jeszcze cierpieć trzeba“..

Ale kapryśna kobieta długo nie trwa w tym nastroju stęsknionej żony. Dręczy poddanego sobie ślepo niewolnika. Wybiera do tego chwilę, gdy Sobieski pod Żurawnem otoczony zewsząd nieprzyjacielem ma na swych barkach ciężką odpowiedzialność i nieustające trudy. W nocy pisze listy pod namiotom patrząc z spokojem na łuny w około, na ognie obozów tureckich. „Już wszystkie góry ogniami swojemi pokryli. Nic piękniejszego, jak na to patrzeć, właśnie taki bywa grób z lamp robiony w Wielki piątek u Bernardynów.“

I wśród tego naprężenia bliskiej walki, dochodzą go listy żony, w których pełno wymówek i wyrzutów i zapowiedź, że przez swe postępowanie potrafił ją ostatecznie zniechęcić. Niedość na tem: nazajutrz nowy równie zjadliwy list Maryi Kazimiery. Sobieski z niezachwianą tkliwością wyrzuca jej, że z Ibrahim-baszą chyba się porozumiała, bo te słowa jej zapowiadające rozstanie otrzymał w chwili wsiadania na koń. „I wielki mógł z tego nieprzyjacielowi przyjść sukurs, bo szczęście, żem z konia nie spadł lub co gorszego mi się nie stało“... Ale król przemógł się i do walki pospieszył,

Zwycięstwo świetne było jej skutkiem — niemniej jakby nie świadom nowych laurów swoich, niczem niezrażony, śle list jeden nad drugi czulszy do najmilszej pociechy serca swego. Nadziwić się dość nie można niewzruszonej miłości króla do tej kobiety, tak przewrotnej i kapryśnej, chciwej i złej a zarazem pozbawionej zupełnie serca.

Gdzież szukać wytłumaczenia tej dziwnej słabości Sobieskiego dla Maryi Kazimiery? Wielką w niej rolę grają zmysły: wyrafinowana kokieterya zepsutej Francuzki umie w ciągłej niepewności trzymać rozkochanego wielbiciela. Równocześnie dobre serce króla mocno ujmowały więzy, jakie wytwarzały się przy każdem nowo przybywającem dziecku. Z trzynastu urodzonych przy życiu zostało sześcioro: trzech synów i trzy córki. Król Jan III tkliwie kochał te dzieci; o najstarszym „fanfan“ Jakóbie myśli z dumą, a często serdecznie wspomina Menonkę, tak podobną do matki i bardzo boleje nad jej śmiercią. Ale oprócz uczuć tych dwóch tak różnych od siebie — kochanka i ojca rodziny — Sobieski uwielbiał w żonie wcielenie rozumu i dyplomatycznych zdolności, ślepo im wierząc. Równocześnie ta dziwna kobieta jednoczyła w jego oczach wszystkie uroki piękności, dobroci, rozumu. Była dla niego wcieleniem heroin z romansów francuskich, ową sentymentalną Astreą i w języku stosownym do tej roli szle jej subtelne swych afektów rozbiory.

Ale zarazem dawna krew rycerska tę obcą duchowi polskiemu heroinę przekształca na wcielenie ideału średniowiecznego pani myśli. Czuje się być rycerzem noszącym jej kolory, zobowiązanym do bezwzględnej pokory dla rozkazów i życzeń. Czytając listy Sobieskiego, ciągle widzi się te tak złożone dziwaczne czyuniki w miłości jego dla Maryi Kazimiery i podziwia się moc tej fatalnej kobiety nad człowiekiem, który mimo bohaterstwa na polu walki był tak słabym i powolnym narzędziem jej zachcianek.

Pan Waliszewski stara się niejako usprawiedliwić swą heroinę. Zna ją na wskróś, ale rozumiejąc niski i poziomy charakter, twierdzi że jest to wprawdzie intrygnantka, ale jej wpływ na politykę i męża był ograniczony. „Prawda, że gdy się dorywa do kuchni politycznej wszystko wywraca i psuje *et introduit ses peti pieds dans les plads.*“ Ale mimo tego nie ona komponuje sosy i dania. „Jeźli Polska umarła z niestrawności, nie jej w tem wina“. Owszem całą odpowiedzialność składa p. Waliszewski na Sobieskiego, którego stale sądzi z ironią i złą wolą, nie rozumiejąc w nim stron heroicznych i tej szlachetnej ofiarności swojej osoby i mienia w dniach walki.

Podczas gdy król walczył na polu bitwy, Marya Kazimiera gromadziła pieniądze ze sprzedaży urzędów. Co chwila też upomina się, aby szanowano jej dobra Kałuskie i nie brano z nich zasiłków. Równocześnie rozgoryczona na Francyę z powodu ignorowania jej życzeń co do dania tytułu książęcego dla pana d'Arquien pcha ku austryackiej partyi. Niemało przyczynia się do osłabienia traktatu Jaworowskiego, zawartego z Francyą po wstąpieniu Sobieskiego na tron.

Plan przymierza z Austryą, dojrzewał pod wpływem osobistych interesów królowej, pragnącej syna na dworze wiedeńskim ożenić. Długoletni ambasador francuzki, szwagier jej hr. de Bethunne został odwołany, Ludwik XIV nie potrzebując w tej chwili Polski, cofał sumy nienasyconej królowej daremnie przesyłane. Sobieski w r. 1683 podpisał traktat z Austryą. Było to w chwili, gdy wojska Kara Mustafy groziły Wiedniowi i całemu chrześcijaństwu.

Nawet bohaterska odsiecz wiedeńska wywołuje u p. Waliszewskiego bardzo mało przychylnego Sobieskiemu cieplejszego uznania. Opis tej heroicznej wyprawy daje atoli pan Waliszewski z wielką jasnością, tak, że wrażenie ironicznego lekceważenia, jakie przenika całą książkę, na chwilę jest zawieszone.

Sobieski w świetle apoteozy imponuje nawet monografii Piotra Wielkiego i Katarzyny.

M. Rawicz.

(C. d, n.)

datkowych o przeróżnych tytułach, których nawet płacący sam spamiętać nie może, przy istniejącem obdłużeniu majątków tabularnych już z pewnością dwa po sobie następujące lata nieurodzaju, mogą wielu materyalnie zachwiać a niektórych kompletnie z siodła wysadzić. Takich lat było jednak więcej, dowodem tego, iż chłop nawet, którego potrzeby są minimalne, emigruje — cóż ma robić więc ów nieszczęsny szlachcic, który do mechanicznej ciężkiej pracy nie jest włożony, fachowych nauk w innym zawodzie nie ma a do lekkich finansowych spekulacyj ma za mało sprytu, a dodajmy także sprawiedliwie, za dużo sumienia. Takie położenie jest bardzo gorzkie, a bywa ono częstokroć epilogiem całożyciowej pracy, podczas gdy zajęcie codzienne jest to ciągły niepokój, ciągłe ryzyko, zgryzota, zależność od każdego kaprysu natury, od konjunktur i fluktuacyj targowych, wobec których jest się również bezsilnym, zaś dla ducha: odosobnienie od świata i ludzi cywilizowanych, brak wszelkiej wymiany myśli, stopniowe rdzewienie i zdziczenie. I to jest ów los rzekomo tak bardzo pozazdroszczenia godny; w moim widzeniu rzeczy zakrawa to prawdziwie na sarkazm.

Zostałby jeszcze jeden motyw, w tych moich rozpamiętywaniach nie poruszony, a mianowicie: życie rodzinne, owe legendowe skupianie się przy kominku i t. p. rzewne obrazki. Życie rodzinne może być zapewne, jak wszędzie, tak i tu ideałem szczęścia, ale jakżeż często bywa inaczej.

Dalekie rozmyślania w tym kierunku nie należą do rzeczy, więc zostanie je na uboczu. Zaznaczę tylko, iż o ile zgodne pożycie rodzinne na wsi w tych warunkach, gdzie ci ludzie o wiele więcej sami sobie są zostawieni, aniżeli w mieście, jest szczęśliwem i życie uprzyjemnia, o tyle w przeciwnych warunkach więcej zatruwa. Wiemy zaś ze szkoły życia, iż ów sakrament często zawodzi — zatem i wniosków w tym razie wysnuć nie trudno. Piękne i poetyczne na ten temat czytałem opowieści w literaturze naszej, lecz żywych w tym stylu obrazów widywałem niestety bardzo mało. Odbywają się wprawdzie przy tym klasycznym „kominku" owe „gawędy", ale jakżeż odmienne od znanych nam opisów! Odbywają się dajmy na to przy kominku, ale tylko dlatego, że mróz lub szaruga w owym czasie na dworze, a gawędzi się, czy i kiedy możnaby z domu do miasta wyjechać, skąd i jak wielki zapas monety da się w tym celu odszukać. Przygrywka ta pochodzi najczęściej z ust płci pięknej i ze szczególniejszem upodobaniem powtarzaną bywa, co zaś to „powtarzanie", to wrocze „refrain", z nigdy niewyczerpanym doborem warunków znaczy, o tem pisać nie będę, gdyż znane to już aż nadto wielu ojcom rodzin i mężom i sądzę, iż nie mylę się, jeżeli przewiduję, że ustęp ten u wielu z moich łaskawych czytelników znaczące westchnienie wywoła.

Przychodzę jeszcze do jednej może najważniejszej kwestyi, którą w tych zapiskach poruszyć mi wypada. I oto, gdyby nawet wszystkie w takiej obfitości i z tą niezwykłą wytrwałością przeciw szlachcie podnoszone zarzuty miały podstawowe uzasadnienie — prosiłbym o odpowiedź, czem, więc oczywiście czem lepszem, ten element w społeczeństwie a w szczególności wiejskiem życiu dałby się zastąpić? Wydaje mi się, iż bardzo trudną byłaby odpowiedź na to pytanie, rozumie się odpowiedź, któraby uczciwego, rozsądnego i praktycznie myślącego obywatela zaspokoić i przekonać mogła.

Anarchia w państwie.

P. Karol Benoist, głośny profesor paryskiej akademii nauk politycznych, jest republikaninem dawnego autoramentu. Wielbi zasadnicze hasła pierwszej rewolucyi: wolność, równość i braterstwo i pragnie, by korzystał z nich ogół narodu francuskiego, nie zaś to lub owo stronnictwo.

Takie pojęcia obecnie są przestarzałe i podczas majowych wyborów p. Benoist został zwyciężony przez jakiegoś socyalistę, zdaje się, p. Berthelota, który na wszystkich rogach ulic obiecywał zagładę kapitalizmu i własności. Nic w tem dziwnego. Do izby nie ci wchodzą, którzy na to zasługują i mogliby się stać użytecznymi ojczyźnie, lecz ci, którzy umieją dobrze agitować i zręcznie prowadzić kampanię wyborczą.

Więc p. Berthelot zasiada w parlamencie, p. Benoist tam nie ma, ale natomiast, gdy o istnieniu pierwszego wiedzą tylko urzędnicy, zbierający głosy podczas wotowania, drugi nie przestaje wywierać wpływu na rozumny ogół. Teraz wygłosił odczyt w Lille o anarchii w państwie i poruszone przez niego kwestye wywołały w całej Francyi wielkie wrażenie.

Dotychczas rewizya konstytucyi leżała wyłącznie w programie radykalistów i socyalistów. Obecnie stał się jej rzecznikiem republikanin umiarkowany. I on żąda zmiany istniejących ustaw państwowych, ale w kierunku wprost przeciwnym, na jakim skrajnej lewicy pożądanoby: w kierunku wstecznym.

Dawszy treściwy lecz dokładny obraz dzisiejszych stosunków politycznych i społecznych, a Benoist dochodzi do przekonania, że teraźniejszy ustrój państwowy Francyi jest wadliwy.

Trzecia rzeczpospolita istnieje już dwadzieścia ośm lat, a nie oparła się dotąd na trwałych podstawach. Młodemu organizmowi można było wiele wybaczyć; liczono, że z biegiem czasu nabierze doświadczenia i mocy. Tymczasem cóż się stało? Im dalej, tem coraz gorzej!

Zamiast pozyskać silny rząd i poważne stronnictwa polityczne, Francya stała się pastwą rozkiełzanego parlamentaryzmu, złożonego przeważnie z jednostek bez zdolności, bez chęci do owocnej pracy, czasem bez uczciwości.

Więc co uczynić, by przeciąć nić złego? P. Benoist proponuje cały szereg środków zaradczych. Oto główne: rozszerzenie władzy prezydenta rzeczypospolitej, wolność wybierania ministrów po za członkami obu izb, zmniejszenie liczby deputowanych i senatorów, powołanie do współudziału w pracach prawodawczych rady państwa. Bardzo pięknie...

Tak, bardzo pięknie, gdyby nie stara przypowiastka, że równie dobremi zamiarami wybrukowano piekło. Któż ma uskutecznić te zmiany? Kongres konstytucyjny, czyli powiększony jeszcze skład deputowanych. Jak będą wybrani? W ten sam sposób, jak zwykle tj przez głosowanie powszechne.

Więc któż może zapewnić, że ów kongres będzie się składał z innych żywiołów, niż obecnie istniejący parlament, któż zapewni, że owo, tak wielką posiadające władzę zgromadzenie nie wywoła jeszcze większej anarchii, niż obecna?

A potem, od ustanowienia praw do wprowadzenia ich w czyn, jakże daleko! Obecna konstytucya daje p. prezydentowi Rzeczypospolitej swobodę wypowiadania swego zdania dość stanowczo. Może żądać od izb powtórnych obrad nad projektem prawa, źle ułożonego; może nareszcie zwracać się w ważnych wypadkach wprost do narodu, rozwiązując izby. Dotychczas jednak żaden prezydent nie korzystał z tej władzy. Czy rozszerzenie prerogatyw doda mu samodzielnej śmiałości?...

Dzisiejsza Rzeczypospolita czyni wrażenie nowo wznoszonego, a już zamieszkanego domu. Budynek jest wątły i lichy. Gdy lokatorowie się skarżą, architekci odpowiadają: „Czekajcie, jeszcześmy nie skończyli" I ta robota trwa już 28 lat, a budynek wciąż jest nieskończony; mieszkać w nim źle. Teraz zjawiają się eksperci, którzy widząc krzywe ściany i koślawo przyklejony dach, chcą podjąć reperacyę fundamentów.

Oby im się to udało! Oby budynek nie zawalił się tak, jak ów nieskończony dom na Batignolles, który gruchnął nagle, grzebiąc w ruinach dziesiątki ofiar! I tam architekt tłómaczy się, iż powodem budowli był niewłaściwie do tak ciężkiej budowli obrany teren nagłe usunięcie się gruntu wskutek zmian atmosferycznych...

Ostatnie wypadki przekonały dalej patrzących mężów francuskich, że mury dzisiejszej Rzeczypospolitej jęły się rysować. Jedni na polu pracy ekonomicznej, inni w dziedzinie ustroju państwowego, jeszcze inni w szkolnictwie, w wychowaniu młodzieży, żądają koniecznych reform. Wszczął się w tym kierunku poważny ruch. Kto wie, może obecne przesilenie stanie się przełomowym momentem w dziejach trzeciej Rzeczypospolitej, odświeży i odnowi organizm, niegdyś tak bujny i żywy, dziś jeszcze bogaty i błyszczący pod pewnemi względami, szwankujący natomiast bardzo pod innemi.

S. K.

Do SAHARY!...

II.

P a r y ż 24 grudnia.

Przechadzam się codzień po polach Elizejskich, korzystając z pogody o słonecznych dniach i maleńkim mroziku. Od tryumfalnego łuku, sławiącego morze krwi przelanej przez Napoleona I, idę przez miejsce, na którem wznosił się niegdyś pałac Tuileryów, ku obeliskowi Luxor, gdzie przed stu kilku laty ta straszna szatkownica głów ludzkich w pełnej była czynności. Spokojny, wspaniały widok roztaczający się dokoła, tak mało harmonizuje z temi strasznemi wspomnieniami!.. Ileż to ofiar potrzeba było, ażeby zdobyć tej trochę wolności — i czy ludzkość dojrzała na tyle, ażeby dobrze użyć tego głównego skarbu istnienia człowieka?...

Przez główną aleję pól Elizejskich po pod Pałac Przemysłu idę aż do Trokadero, skąd miałbym wspaniały widok, gdyby nie lekka mgła, która zalega Paryż i okolicę, tak, że tylko szczyt wieży Eiffla rysuje się jak jakieś bajeczne zjawisko na szafirze niebios.

Po lewym brzegu Sekwany wszystko przewrócone i zasypane maszynami, wozami i robotnikami — to przygotowania do przyszłej wystawy. Widziałem wczoraj w teatrzyku „Skala" w humoresce „Przegląd roku 1889" świetny obrazek. Oto dekoracye przedstawiają plac wystawy, gdzie wszystko a nawet wieża Eiffla przewrócona do góry nogami — pośrodku siedzi pijany robotnik i czyta gazetę, mając obok siebie na warcie czterech żołnierzy. Na zapytanie geniusza przyszłości tłómaczy ten opój, że on należy do wielkiej socyalistycznej grupy, która nie pozwala swym członkom nadmiernie pracować, a rząd — troszkę socyalistycznie zabarwiony, proteguje robotników, więc daje każde mu straż „pour la protection".

Lecz i południe się zbliża, pora, w której moi znajomi Francuzi wstają z łóżka, więc czas na śniadanie i konferencyę. Oh, te konferencye, zawsze kroplisty pot występuje mi na czoło, a język kołkiem staje, kiedy zacznę mówić według Ollendorfa po „francusku"!... I ci ludzie męczą mnie i każą parlować godzinami, a nie chcą uznać słuszności mego zarzutu, iż według „naszego" pojęcia o wychowaniu człowieka, nowoczesne języki bynajmniej nie należą do wykształcenia. Napróżno się proszę, by mi pozwolili wyrecytować kilka „caputów" z Cezara lub Liwiusa, gdyż mózg mój nabity „caputami" nie ma miejsca na co innego; napróżno ofiaruję się w zamian odmieniać poprawnie kilka greckich czasowników na „mi" (*μι*). Zabite te głowy nie uznają wyższości naszego wykształcenia, lecz mówią:

— „Jeździsz bratku po świecie, masz pretensyę do inteligencyi i wykształcenia, więc gadaj światowymi językami..."

Więc młodzi nasza, ucz się pilnie „caputów" na pamięć i odmieniaj dobrze verba na mi, ale nie waż się potem mieć szerszych dążeń i wyższego polotu, gdyż przewodnicy twoi gotują ci „szczęście w zakątku", to: książeczkę pensyjną urzędnika, awansik od gwiazdki do gwiazdki, od kołnierza sukiennego do złotego — a może da Bóg kiedyś do nowej regulacyi płac.

Lecz nie czas na tego rodzaju rozpamiętywania. Wszak to dziś dzień radości i wesela, wszak to wigilia. Wszystkie restauracye i kawiarnie ogłaszają, że będą całą noc otwarte z powodu „le jour de réveillon" i że przygotowują osobne *menu*. Wilia w Paryżu, zdala od ojczyzny!... Robi mi się ckliwo koło serca i myśl leci w daleki wschód do swoich, w zaśnieżone lasy i stepy, kędy pod iskrzącym się stropem niebios rozlegają się cudowne tony prześlicznej pieśni „W żłobie leży"!..

O błogosławiony, święty dniu, który łzy ocierasz i koisz cierpienia! Nawet ostatni nędzarz, którego całe życie jest jednem pasmem cierpień i strasznej walki z losem, zapomina na łonie rodziny o troskach i nieszczęściach. Widzi wesołe twarzyczki zebrane około ubożuchnego drzewka, widzi oczka jaśniejące szczęściem na widok światełek i tanich błyskotek, na które poniósł prawdziwą ofiarę, w duszę jego wstępuje spokój i nadzieja i ze łzami w oczach wtóruje milutkim głosikom: Pastuszkowie przybieżajcie!...

Moi Francuzi nie pozwalają mi oddawać się rzewnym myślom, na całą noc „reveillon" biorą mnie pod swą wyłączną opiekę. Do opery, gdzie idzie po raz pierwszy nowość „La Burgonde", do Teâtre français i innych porządnych teatrów dziś nie dostanie biletu za żadne pieniądze, więc układamy inny program na cały wieczór. Po dobrym obiedzie u Silvaina obok Opery, włóczymy się po przepełnionych teatrzykach Folies Bergère, Olympia, Skala, Casino etc. Wszędzie niemożliwie pełno, gorąco, duszno i dymno, a przedstawienia?... Jeżeli to mają być przyjemności nadsekwańskie, to bierz licho cały Paryż, porządniejsze lokale nie przewyższają bynajmniej Ronachera we Wiedniu, a lichsze zniżają się nawet do lwowskiego Klingsberga! Może to wszystko zachwycać chłopaka dwudziestoletniego lub „zblazowanego" starca sześćdziesięcioletniego, lecz że ja stoję mniej więcej pośrodku, więc też i potrzebuję realniejszej strony.

Po teatrzykach rozpoczyna się zwiedzanie nocnych osobliwości paryskich, na które moi przewodnicy nie mało są dumni, a które we mnie wzbudzają tylko niesmak tak, że nie mogę się dość nadziwić zwyrodniałemu gustowi paryskiemu.

Bo proszę łaskawych czytelników zaglądnąć ze mną do takich kilku nor na Montmarte.

Zaczynamy od „Neant" i wchodzimy do starej rudery. Na ścianach wiszą prawdziwe kościotrupy, lampy umieszczone są w trupich czaszkach, na stołach stoją trumny. Kelnerzy przebrani za karawaniarzy roznoszą piwo w lampkach grobowych i stawiają na trumnach obok maleńkich świeczek stoczkowych. Jakiś szuja przebrany za księdza zaczyna do nas przemowę od „witajcie trupy" i sili się na głupie dowcipy na temat znikomości rzeczy ludzkich. Na ścianach wiszą obrazy, na których w bardzo naiwny sposób ze zmianą oświetlenia, osoby zamieniają się w kościenie. Lecz nie koniec na tem.

W głębi ciemnego korytarza stoi pionowo trumna, do której szuja zaprasza kogoś z publiczności. Amator znajduje się bardzo prędko — włazi do trumny, zakrywa się po szyję całunem, a inny szuja rozpoczyna na organach grać „Dies irae". Za chwilę zmienia się cała postać w trumnie w kościotrup, ku wielkiej radości publiki, która ten naiwny optyczny żarcik uważa za coś nadzwyczajnego. Z kolei zaprasza szuja na estradę damę z publiczności i znajduje bardzo wiele chętnych nawet z najlepszego towarzystwa, które formalnie walczą o ten zaszczyt. „Czy wierzy pani w duchy i cuda?" pyta szuja. „Nie" brzmi odpowiedź. „Otóż ja panią przekonam, że dzieją się cuda na świecie. Czy pani jest pewna, że jej suknie dobrze się trzymają?" „Tak". „Raz, dwa, trzy..." znikają wszystkie suknie i dama okazuje się naga ku wielkiej radości znajomych i całej publiczności.

O parę kroków dalej druga nora „Le ciel". Kelnerzy przebrani za cherubinów i serafinów roznoszą piwo — a baciarze w kostyumach archaniołów zwracają uwagę na „świętości" tego paryskiego nieba, pomiędzy któremi króluje wielka złota świnia. Po kazaniu, mającem być dowcipnem na temat ważności świń i jej łaskawości dla obecnych, odsłaniają się zasłony. Widać pustelnika modlącego się gorliwie o szczęśliwość wieczną — widać niebo otwierające się w oddali — ale niebo w pojęciu tureckiem. Pustelnik wyciąga z zapałem ręce ku najbliższym huryskom, ale te pokazują mu jedną ręką figę, a drugą wznoszą ku olbrzymiej złotej dwudziestofrankówce, stanowiącej słońce tego „nieba". Tędy droga do szczęśliwości niebiańskich Montmartru...

W tym guście piekło — w tym guście inne nory. Było to prawdziwe poświęcenie z mej strony, aby to wszystko zwiedzić, gdyż niesmak i obrzydzenie górowały nad wszelkiem innem uczuciem.

Lecz oto na zakończenie „Moulin Rouge", prawdziwy wiatrak, którego skrzydła oświetlone czerwonemi lampkami, obracają się bez przestanku. I oto ma być ten sławny „Moulin Rouge?" Jeżeli lwowskie „frajmuzyki" pod „Gadającą Sroką" albo u Grunda o włos gorsze, to chętnie przyznam, że Paryż maszeruje na czele kultury i cywilizacyi...

Olbrzymia drewniana szopa, zaprószona, zadymiona, przepełniona tysiącami nadzwyczaj mieszanej publiczności, mieści w sobie produkcye cyklistów „danse de ventre" a w w środku „bal". Ani jednej ładnej twarzy pomiędzy „temi damami", a i elegancya nie jest tak bardzo nadzwyczajna, żeby się nią zachwycać. Właśnie odbywa się kadryl, tańczony przez cztery damy, którym widocznie suknie zawadzają, gdyż wzięły je pod pachę. Muzyka rznie od ucha, kopytka latają pod sufit — wrzask, pisk, świst — oto wigilia... oto kolęda paryska!...

Dr Emil Haliła k Dunikowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 31 Grudnia.

Mianowanie. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora astronomii na politechnice lwowskiej dra Wacława Laskę zwyczajnym profesorem a radcę sądu krajowego dra Grossa z Gracu zwyczajnym profesorem prawa karnego na uniwersytecie czerniowieckim.

Z armii. W spisie tych kapitanów pierwszej klasy, którzy mają otrzymać lokalne zajęcie, przeznaczone dla majorów, kazał cesarz umieścić Jakóba Pannsiewicza z rzeszowskiego 17 pułku obrony krajowej, a zamianował nieczynnymi podporucznikami nieczynnych kadetów Jana Sławika z 17 rzeszowskiego, Karola Hizelika z 36 kołomyjskiego, Jana Adamca z 10 przemyskiego, Feliksa Malarskiego z 17, Jana Michalewicza z 35 złoczowskiego, Emila Pollaka z 16 krakowskiego, Rudolfa Czistecki-ego z 18, Jędrzeja Obraszaya z 18 i Adolfa Czecha z 20 stanisławowskiego pułku obrony krajowej.

Z sekretaryatu Komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

Artyści polscy, mimo trudnych warunków, w jakich rozwija się sztuka rodzima, stają na każde wezwanie z prawdziwie obywatelską gorliwością i bezinteresownością, byle tylko współudziałem swoim ułatwić sprawę, podjętą dla dobra ogółu, dobra sztuki polskiej

I teraz, wezwani przez komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie, stwierdzili oni ponownie, jak poważnie pojmują obywatelskie swoje obowiązki. Stanęli w niezwykle okazałej liczbie, nadsyłając na konkurs cały szereg projektów, wykonanych z talentem, wielkim nakładem pracy i kosztów.

Komitet nie rozporządza dostatecznymi funduszami, by mógł tak, jak tego pragnie, wyznaczyć nagrody wyższe i w znaczniejszej liczbie. Nie mogąc na innej drodze wyrazić całej swej wdzięczności i uznania, składa Komitet niniejszem — serdeczne podziękowanie wszystkim Artystom, którzy wzięli udział w konkursie, za ich trudy i pracę, podjętą bezinteresownie dla dobra i chwały polskiej sztuki.

We Lwowie, 31 grudnia 1898

Michał Rolle sekretarz. *dr. Ludwik Ćwikliński* prezes.

Wczorajsze posiedzenie komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie zaliczyć trzeba do najważniejszych wśród wszystkich dotychczas odbytych. Rozpoczął je przewodniczący poświęcając gorące wspomnienie zmarłemu członkowi komitetu śp. Julianowi Zacharyewiczowi, poczem w trzechgodzinnej, nader ożywionej i wyczerpującej dyskusyi omawiano dotychczasową działalność komitetu, obecny stan jego pracy, oraz plan działania w najbliższej przyszłości. Wynikiem obrad wczorajszych była następująca uchwała:

Komitet porucza wykonanie pomnika p. Antoniemu Popielowi, na podstawie nagrodzonego projektu; wzywa artystę, aby przedstawił modele postaci wieszcza i geniusza w $1/3$ wielkości, wreszcie zastrzega sobie prawo poczynienia odpowiednich zmian.

Uchwała powyższa — to olbrzymi krok naprzód w całej akcyi pomnikowej. Mamy nagrodzony projekt, który pozyskał sobie uznanie ogółu; mamy utalentowanego artystę, którego dotychczasowa działalność i święty zapał do sztuki rokują jak najlepsze dla sprawy pomnika nadzieje, teraz więc winny składki popłynąć ze zdwojoną szybkością a nadejdzie niebawem upragniona przez wszystkich chwila odsłonięcia pomnika Adama w stolicy kraju — we Lwowie

Konferencya w sprawie szkół handlowych odbyła się u wiceprezydenta rady szkolnej krajowej. Posłowie krakowscy pp. Weigel, Rotter i Zoll podnosili konieczność podwyższenia subwencyi rządowej dla szkoły handlowej krakowskiej z 3000 do 10.000 zł., gdyż miasto Kraków nie może samo utrzymać szkoły. Ze względu na to, że szkoła handlowa we Lwowie wejdzie już w życie w roku 1899, nie można się spodziewać w prędkim czasie upaństwowienia szkoły handlowej w Krakowie.

Sprawozdanie poselskie. Wiceprezydent lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, p. Jakób Piepes-Poratyński, poseł izby do rady państwa, złoży na plenarnem posiedzeniu izby w dniu 2 stycznia 1899 sprawozdanie poselskie.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej samborskiej z grupy większych posiadłości rozpisany został na 7 lutego 1899.

Ruskie agitacye. Wczoraj zanotowaliśmy głos posłów ruskich idących w parlamencie z prawicą, żalący się, iż „położenie narodu ruskiego w kraju znacznie się pogorszyło". Dziś znowu znajdujemy na czele *Diła* pismo ks. Taniaczkiewicza tej mniej więcej treści:

„Wszelkie polityczne niepowodzenia naszych posłów rządowych doszły do szczytu w tem, że nie zdołali przełamać polsko-szlacheckiego oporu przeciw wydaniu amnestyi dla naszych, zasądzonych za wybory włościan. Jeżeli stronnictwo rządowe nie dokazało swego wpływu w takiej rzeczy, która zgoła nie dotyczy nawet zakresu żadnych jakichkolwiek koncesyi narodowych i ma tylko zdjąć niezasłużony ciężar kar na lud zwalony, do którego i oni dopomagali i który obecnie i ich także przywala — to już bankructwo polityczne.

„Już to jedno niepowodzenie powinno ich było ostatecznie pouczyć co do ich stanowiska — tak w radzie państwa, jak i w sejmie. Z taką, jak teraźniejsza reprezentacyą polską, która zakostniała w swoich interesach kastowych, i poza tem nie zna innego horyzontu — która niezdolna rozbierać i łączyć faktów ruchu i życia narodowego, wyciągać z nich konsekwencyj i normować wedle tego swoją politykę, a co do przyznania pełnego, całkowitego, równego prawa narodowi ruskiemu, kieruje się tylko skrajnym antagonizmem, z którego tylko pod równie skrajnym naciskiem spuszcza — jest wspólna akcyą wykluczoną. To powinni oni byli sami już dokładnie zrozumieć. A wreszcie rzeczą ich najbliższych zwolenników powinno być — doprowadzić do tego, aby takie poznanie zamanifestowało się w ich polityce.

„Naród nasz wymaga dzisiaj świadomej siebie, jednocelowej, zdeterminowanej polityki. Taka polityka nie może być bez widoków. Nasze interesa narodowe nie są bez wagi i bez wartości także dla państwa i dla Słowiańszczyzny, a już to pewna, że i dla cywilizacyi.

„My, posłowie niezawiśli, kładziemy podwaliny pod taką politykę. Czy my to dobrze i rozumnie robimy — sąd o tem nie do nas, ale do całego naszego narodu należy. My tylko tyle możemy sobie przyznać, że robimy szczerze, robimy z całem poświęceniem. A oto już i rezultat naszej polityki w tem, iż my to robimy — nawet chociebyśmy się namacalnemi zdobyczami wykazać nie mogli, jak w przytoczonej sprawie wyjednania amnestyi."

Bardzo słusznie ks. Taniaczkiewicz zapewnia, iż „ani niezawiśli posłowie ruscy" zdobyczami żadnemi pochwalić się nie mogą, ale przecież pp. Barwiński, Wachnianin itd. tego o sobie powiedzieć nie mogą! Nie wielka to zresztą działalność niezawisłych posłów ruskich. skoro nie mają innego postulatu, jak amnestya dla chłopów, którzy dopuszczali się gwałtów!

Ostrzeżenia Nowej Pressy. *N. Fr. Presse* omawia w ostatnim artykule wstępnym położenie Polaków w Rosyi i fakt, że rząd rosyjski zezwolił po stu latach na urządzenie nuncyatury papieskiej w Petersburgu. Organ wiedeński ostrzega Polaków przed iluzyami, aby nie sądzili, że to koncesye dla nich, albo że nuncyatura petersburska będzie uważała za zadanie swe strzec narodowych interesów polskich. Papieżowi więcej zależy na utrzymaniu swej powagi, niż na wyrabianiu koncesyj narodowych dla Polaków. Z chwilą, gdy nuncyusz papieski w Petersburgu wypadł z tej roli i zaczął wpływ wywierać w duchu polskim, musiałby natychmiast ustąpić, tak jak ostatni nuncyusz przed stu laty. W Watykanie mają na tyle rozumu, iż wiedzą, że Rosya za żadną cenę nie wyrzecze się swej tradycyjnej wobec Polaków polityki. Nowa teorya trójlojalizmu tak samo w Rosyi jak w Austryi nie znalazła wiary. Szlachta w Kongresówce jest dziś zupełnie bezsilną, a ci szlachcice, którzy od roku 1873 do dziś zżyli się z interesującymi stosunkami, w najlepszej zgodzie pozostają z rządem petersburskim.

Margrabia Wielopolski przed laty trzydziestu uważany był przez patryotów polskich za zdrajcę, obecnie zaś synowi jego, który jest chętnie widziany na dworze cara, nikt z własnych jego rodaków żadnego na tej podstawie nie czyni zarzutu.

Handlarz dziewcząt. W Stanisławowie toczyła się przed trybunałem karnym rozprawa przeciwko niejakiemu Józefowi Ellmanowi, vel Eisensteinowi, uprawiającemu handel żywym towarem na wielką skalę, oraz przeciwko Chanie Dirrowej jego pomocniczce. Ellman wywoził galicyjskie dziewczęta do Egiptu i do Brazylii i był władzom bezpieczeństwa dobrze znany. We wrześniu r. b. przybył z jakiejś wyprawy z Egiptu, namówił dwoje dziewcząt, Chanę Graverównę i Ellę Rosinerównę do wyjazdu za morze, do Buenos Ayres. Dziewczęta ułożyły się z Ellman-

nem o warunki, pomiędzy którymi były także i dwa nowe kostyumy dla podróżniczek. Ellmann nie bardzo widocznie ufał dziewczętom, bo na warunek ten wprawdzie przystał, ale przyrzekł dostarczyć kostyumów pannom aż na kolei, tuż przed odjazdem pociągu. Tak się też stało. Pociąg miał odejść po 2-giej w nocy. Ellmann zaś już o godzinie 1 po północy kaftanów podróżniczkom dostarczył. Były paradne i bardzo się obu emigrantkom podobały. Nie spodziewał się p. Ellmann zdrady. Dziewczęta wystroiwszy się w kostyumy, przechadzały się koło dworca, gdy w tem nagle wpadło kilku przyjaciół serdecznych owych panien, odbili Ellmannowi dziewczęta i uprowadzili je do miasta. Wskutek wszczętej z tego powodu awantury Ellmann i przyjaciółka jego Chana Dirrowa dostali się do więzienia i przed kratki sądowe, dziewczętom zaś w zysku przypadły kostyumy, bo Ellmann, ratując się, zeznał, że zrobił z nich emigrantkom prezenty. Ellmanna skazał trybunał na trzy miesiące więzienia, Chanę Dirrową zaś od oskarzenia uwolnił.

Obraza religii. W Krakowie przed zwyczajnym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw Pawłowi Luxowi, oficyaliście gospodarczemu, zbiegłemu z Prus. Lux, poszukując służby w Krakowie, przybrał fałszywe nazwisko „Fritz Werner“ i w stanie opilstwa dopuścił się obrazy religii w domu właściciela kantoru stręczeń, wyszydzając służącą, mówiącą pacierz. Rozprawa była tajną, a na niej okazało się, że Lux jest bardzo niebezpiecznem indywiduum, które dopuszczało się licznych oszustw między chłopami polskimi w Poznańskiem i że prokuratoya poznańska i raciborska poszukuje go pilnie. Z początku rozprawy Lux zaczął bronić się po niemiecku, na zwróconą jednak uwagę przez przewodniczącego, że skoro dopuścił się obrazy religii po polsku, to i po polsku bronić się może, zaczął mówić po polsku.

Mówił on dobrze po polsku, ahociaż niektóre wyrazy przekręcał. Bronił się, że czyn swój karygodny spełnił, będąc zupełnie pijanym, tymczasem świadkowie zeznali, że był trochę tylko podchmielony i że z całego postępowania jego okazuje się niezwykły cynizm. Trybunał skazał go na miesiąc aresztu. Prusak wyrok przyjął.

Znowu kościół z magazynu. Nastała obecnie w Galicyi epoka przywracania różnym magazynom rządowym dawnego ich charakteru kościelnego. Na ostatniem swem posiedzeniu centralna wiedeńska komisya, opiekująca się pomnikami artystycznymi i historycznymi na wniosek konserwatora hr. Szeptyckiego uchwaliła przystąpić do odnowienia dwóch wież na dawnym kościele św. Anny, a obecnie magazynie artyleryjskim w Jarosławiu a nadto starąć się oto, aby cały gmach został napowrót oddany kościołowi na dom Boży, przeznaczony dla żołnierzy.

Ze Stanisławowa donoszą: Zbiegło z tutejszego zakładu karnego czterech niebezpiecznych rzezimieszków. Przepiłowawszy kraty w warsztacie stolarskim, spuścili się na ogród spacerowy. Żołnierz na posterunku z przerażenia oniemiał, nie mógł nawet głosu z siebie wydobyć. Jeden z uciekinierów, Hołod, skazany był za morderstwo na dożywotnie więzienie.

Wypadek. Z Tarnopola donoszą: w gorzelni Ostrowskiego w Myszkowicach porwany został przez transmisyę robotnik i na miejscu śmierć poniósł.

Pojedynki węgierskie. W piątek została w Budapeszcie załatwiona sprawa honorowa między posłami Gajarym a Iwanką w ten sposób, że Iwanka świadczył, jako jego słowa nie były wystosowane do Gajarego.

W sprawie Horanszky'ego przeciw pp. Acelowi i Halaszemu sekundanci tych ostatnich oświadczyli się przeciw sądowi honorowemu zaznaczając, że Horanski ma jeszcze niezałatwione sprawy honorowe.

Strajk francuski. Z Paryża donoszą. Rozmaite związki robotnicze gromadzą już teraz fundusze na powszechny strajk robotników od żelaziwa, który ma wybuchnąć na wiosnę. W kwietniu ma się rozpocząć składanie znaczniejszych konstrukcyj żelaznych w tych gmachach wystawy, nad któremi dopiero teraz pracować zaczęto. Zręcznie zorganizowany strajk zakwestyonowałby zupełnie dojście do skutku wystawy r. 1900.

Włoskie towarzystwo dziennikarskie demonstracyjnie wybrało swoim wiceprezesem republikanina Chiesego naczelnego redaktora zakazanej przez rząd *Italia del Popolo*, skazanego na sześć lat więzienia z powodu medyolańskich rozruchów majowych.

Muzeum technologiczne we Lwowie. Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświaty zatwierdziło reskryptem z d. 13 grudnia nowy statut organizacyjny, ufundowane przez lwowską izbę handlową muzeum technologicznego im. Franciszka Józefa dla drobnego przemysłu. Wobec tego zatwierdzenia przystąpi izba do najszybszego zainstalowania tej instytucyi. Potrzeba takiego muzeum dawała się odczuwać już od dawna. Otwarcie pierwszego w tym rodzaju zakładu w Galicyi nastąpi niewątpliwie w roku bieżącym

Nowa wydziałowa szkoła miejska otwartą zostanie w lecie roku 1899 przy ul. Zborowskich. Szkoła będzie pod wezwaniem św. Marcina, a koszt jej wyniesie około 131.000 zł. Sprawa sfinansowania kosztów budowy tej szkoły niebawem będzie załatwiona.

Katastrofa na morzu. Wedle doniesienia londyńskiego „Lloyda“ okręt londyński „Lenaon“ rozbił się na morzu i tylko część załogi uratowano. Bliższych szczegółów brak.

Cenne szafy. Do Zborowa przybył umyślnie z Paryża pewien handlarz starożytności i zakupił w Glinnie 3 szafy na książki z czasów Ludwika XIV. Szafy przeznaczone są na wystawę w Paryżu, a zapłacono za nie podobno 150.000 zł.

Czytelnia katolicka lwowska rozpoczyna rok 1899 pogadanką d. 3 stycznia: P. Gedeon Chądzyński odczyta pracę p. t. „Fin de siecle.“ Początek o godzinie 7.

Zamiast rozesłania biletów noworocznych złożyli za pośrednictwem administracyi *Gaz. Nar.* WPP. Gamscy z Jezierzan 5 zł., WP. Mikołaj Aywas ze Śniatyna 2 zł., Janowie Burzyńscy z Uhrynowa 2 zł., WPP. Bajewscy z Horodyszcza 2 zł. dla weteranów z r. 1863, WPP. Juliuszowie Gołębscy ze Sławentyna 2 zł. na zupę rumfordzką, WP. Chorośnicka z Chorośnicy 2 zł. dla biednego dyetaryusza WPP. Zbigniewowie Horodyńscy ze Zbydniowa 5 zł dla głodnych dzieci.

„Gwiazda“ lwowska urządza w niedzielę dnia 1 bm w lokalu własnym przedstawienie amatorskie. Członkowie stowarzyszenia odegrają dwie wesołe jednoaktówki z francuskiego oraz piękny obrazek ludowy ze śpiewami Wł. Anczyca „Łobzowianie“. Początek o godz. 7 wieczorem.

Repertoar teatralny

W niedzielę o godz. wpół do 4 po połud. „Karyerowicz“, komedya w 4 aktach Bilzińskiego

Wieczorem o godzinie wpół do 8 po raz 25 „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidneya Jonesa.

Kalendarz

W niedzielę dnia 1 stycznia br. Nowy Rok.

W poniedziałek dnia 2 stycznia Makarego opata.

We wtorek dnia 3 stycznia br. Genowefy panny.

Wschód słońca o godz. 7 min. 58, zachód o godz. 4 min. 10.

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 31 grudnia.

Wiener Zeitung ogłasza cesarskie pismo odręczne do prezydenta ministrów hr. Thuna, postanawiające że stosunek kwot opłacanych przez obie części monarchii na pokrycie wspólnych wypadków pozostaje na przeciąg roku 1899 bez zmiany.

Dalej cesarskie rozporządzenie, wydane na podstawie § 14 przedłuża moc związku celnego i handlowego oraz stosunku z austro-węgierskim bankiem po dzień 31 grudnia 1899 oraz odracza na rok wykonanie postanowień umowy w sprawie długu 80-milionowego. Gdyby w ciągu roku 1899 weszła w życie pomiędzy połowami monarchii ugoda, jakoteż gdyby na Węgrzech stan dzisiejsry lub też stosunek wzajemności nie zostały utrzymane bez zmiany, wówczas powyższe rozporządzenie cesarskie traci walor.

Dalej ogłasza *Wiener Zeitung* rozporządzenia, na podstawie § 14 wydane, a tyczące się kontroli i zamknięcia rachunkowego budżetu austr. za r. 1898, dalej w sprawie prowizoryum budżetowego po koniec marca 1899 oraz w sprawie udzielenia zapomóg z funduszów państwowych dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi.

Wszystkie rozporządzenia te wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1899.

Wiedeń dnia 31 grudnia.

Dzisiejszy *Fremdenblatt* wyliczając ogłoszone dziś w *Wiener Ztg.* rozporządzenia cesarskie, zaznacza, że są one następstwem obrad parlamentarnych, które pozostały bez rezultatu. Równy termin trwania obu prowizoryów uwydatnia ponownie ścisły związek, jaki zachodzi między kwotą a traktatem celnym i handlowym.

Wiedeń d. 31 grudnia.

Rada państwa zbierze się ponownie 12 stycznia.

NOTATKI SEJMOWE.

Sejmowe koło polskie przeprowadziło wczoraj na dwóch kilkogodzinnych posiedzeniach rozprawę nad sytuacyą polityczną. Zabierali głos posłowie Rayski, Romanowicz. Czartoryski, Kozłowski, Wodzieki, Abrahamowicz, Skałkowski, Sanguszko, dr. Czajkowski Władysław, Czaykowski Wiktor, Bojko i prezes koła poseł Jaworski, a wynikiem rozprawy jest uchwała następująca:

Koło sejmowe uznaje, że koło polskie w radzie państwa, w warunkach bezprzykładnie trudnych strzegło, ile mogło, stosunków wewnętrznych państwa od rozstroju, a systemu reprezentacyjnego państwa od upadku. Było ono pierwiastkiem ładu, zarówno dla państwa, jak i dla wolności

Koło sejmowe stwierdza, że postępowanie koła polskiego we Wiedniu było niezmiennie zgodne z dobrem kraju, jego politycznym kierunkiem i z duchem sejmu. Koło wyraża przekonanie, że delegacya usilnie dążyć będzie do rozszerzenia krajowego samorządu a zarazem z całą gorliwością i stanowczością przeprowadzać będzie te sprawy krajowe, które załatwienia czekają, a zwłaszcza te narodowe i ekonomiczne postulaty, które sejm kilkakrotnie uchwalił, ku czemu koniecznem jest ustalenie stosunków parlamentarnych w radzie państwa.

Koło sejmowe wyraża kołu polskiemu w radzie państwa swoje zaufanie a zarazem i ponownie przekonanie, iż solidarność posłów polskich w radzie państwa jest niezbędnym środkiem do prowadzenia tamże poważnej i skutecznej, z interesem narodowym zgodnej polityki — że zatem owa solidarność jest potrzebą kraju i obowiązkiem każdego posła.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Niżej podpisani posłowie na Sejm krajowy uznają za potrzebne złączyć się w samoistną grupę na podstawie zasad następujących:

Uznajemy, iż lepszą przyszłość dla narodu może zapewnić tylko polityka demokratyczna i postępowa, t. j. uwzględniająca sprawiedliwie interesa wszystkich warstw ludności — zwłaszcza prowadząca mniej oświecone masy ludowe do zrozumienia i wykonywania praw, jak zarówno i obowiązków obywatelskich.

Przekonani jesteśmy atoli, iż kraj zaniedbany pod względem kulturnym i zubożony materyalnie przez dawne nieprzyjazne rządy, potrzebuje teraz przedewszystkiem pokoju wewnętrznego do podźwignięcia się z zastoju pod względem oświaty i z nędzy ekonomicznej.

Wobec groźnego przesilenia, jakie obecnie przechodzi jedyne państwo, w którem narodowość nasza ma prawnie zagwarantowaną możność swobodniejszego rozwoju, wobec silnego szerzenia się w kraju samym radykalnych prądów socyalnych i antinarodowych, tembardziej uważamy bezwzględne przestrzeganie solidarności narodowej nietylko w polityce parlamentarnej, ale w całem życiu publicznem za nieodzowną konieczność.

Sądzimy też, że wzgląd na interes narodowy powinien być uważany przez wszystkie stronnictwa patryotyczne za obowiązek wyższy ponad wszelkie doktryny socyalne i partyjne.

Gotowi do współdziałania z każdem stronnictwem, które stoi na gruncie narodowym, uznajemy tę zasadę, pozostajemy nadal jako oddzielna grupa, ufna, iż postępowanie nasze uzyska aprobatę i poparcie szerokich kół w kraju.

Lwów, 30 grudnia 1898.

Rayski Albin, Dr. Jakliński Leon, Dr. Bednarski Jan, Wiśniewski Leonard, Jabłoński Stanisław, Dzieduszycki Karol, D'Abancourt Karol, Merunowicz Teofil.

SEJMY.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Linc 31 grudnia.

Sejm uchwalił wczoraj utworzyć fundacyę im. ces. Elżbiety i podnieść płacę urzędników krajowych. P. Jaeger postawił wniosek, tyczący się zniesienia rozporządzeń językowych, ale p. Huber wniósł, aby przejść nad tem do porządku dziennego, ponieważ rozprawa nad językiem niemieckim jako państwowym może tylko pogorszyć sytuacyę polityczną. Wniosek p. Hubera uchwalił sejm 28 głosami przeciw 13. P. Beurle postawił wniosek, żądający, aby cofnięto przedłożenia ugodowe i aby kwotę austryacką ustanowiono w wysokości 58%. P. Huber wniósł, aby i nad tem przejść do porządku dziennego. Wniosek Hubera uchwalono 27 przeciw 13 głosom.

Czerniowce 31 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejm dokonał weryfikacyi pozostałych jeszcze mandatów. Następne posiedzenie sejmu naznaczono na dzień 2 stycznia 1899. Na porządku dziennym wybór członków wydziału krajowego.

Wiedeń 31 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego pp. Knotz i Krumpeck interpelowali dlaczego ostatni ustęp orędzia cesarskiego opiewa: „Dan w Wiedniu“ a nie jak zawsze dotychczas „Dan w głównem i rezydencyjnem mieście Wiedniu“. Sejm uchwalił jednomiesięczne prowizoryum budżetowe. Następne posiedzenie we wtorek.

Telegramy i telefonogramy

Wiedeń 31 grudnia.

Dziennik rozporządzeń wojskowych przynosi dziś awans noworoczny i zawiera ogółem 1847 nominacyi podporuczników rezerwowych, a mianowicie: 912 w piechocie, strzelcach, pionierach oraz w pułku kolejowym i telegraficznym, 113 w kawaleryi, 494 w artyleryi polowej, 73 w artyleryi fortecznej, 28 w oddziałach sanitarnych i 227 w trenie, następnie zamianowano 845 kadetów zastępców oficerów i 2700 kadetów rezerwowych w rozmaitych oddziałach broni.

Budapeszt 31 grudnia.

Stronnictwa niezawisłości i narodowe postanowiły na wypadek, gdyby rząd począwszy od 1 stycznia rządził na podstawie nieprawnej, uniemożliwić to wszelkimi przez regulamin sejmu dozwolonymi środkami. Stronnictwo niezawisłości uchwaliło dalej uczynić w sejmie wniosek oddania rządu pod sąd.

Budapeszt 31 grudnia.

W końcu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego przemawiali przewódcy stronnictw opozycyjnych, dowodząc, że stronnictwa opozycyjne, czyniły wprawdzie obstrukcyę w sejmie, ale w granicach ustawy i że odpowiedzialność za to, iż po 1 stycznia wchodzi w życie stan bezprawny w kraju, spada na większość. Ze stronnictwa rządowego mówił p. Kubinyi i Gajary, a Iwanka obrzucał obelgami rząd i większość. Chciał wreszcie zabrać głos br. Banffy. Na to powstała olbrzymia ogłuszająca wrzawa. Cała opozycya krzyczała, tupała nogami i biła w pulpity. P. Iwanka wołał: „Chce znowu nas okłamać!“

Wskutek wrzawy posiedzenie przerwano na 10 minut, poczem br. Banffy chciał znowu zabrać głos. Opozycya znowu nie dopuszczała go do tego. Posłowie opozycyjni pobiegli ku ławie rządowej, powstało zamieszanie, zdawało się, że przyjdzie do bójki, bo stronnictwo liberalne otacza prezydenta gabinetu silnym pierścieniem i tak dopiero zasłonięty przed atakami opozycyi br. Banffy mógł przemawiać. P. Biro wydarł stenogramy stenografom spisującym mowę br. Banffyego. Tymczasem br. Banffy skończył mówić wśród hucznych oklasków i okrzyków większości.

Posiedzenie zostało zamknięte wśród ogromnej wrzawy.

Budapeszt 31 grudnia.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie cesarskie, ustanawiające kwotę w dotychczasowej wysokości.

Budapeszt 31 grudnia.

Dzienniki dzisiejsze zajmują się wczorajszemi zajściami w parlamencie i stanem ex lege, który obecnie już wchodzi w życie. Prasa opozycyjna żąda ustąpienia Banffego, jako gwarancyi powrotu stosunków normalnych.

Organ Kossutha domaga się, aby Banffy nietylko teraz ustąpił, ale żeby się nadto zobowiązał, że nigdy już w przyszłości nie obejmie żadnej teki ministeryalnej. Organ ten żąda też usunięcia się hr. Stefana Tiszy z widowni politycznej.

Petersburg 31 grudnia.

Ukaz carski zarządza wydanie nowych 10-rublówek.

Bourges 31 grudnia.

Pastuch Vacher, który mordował od długiego czasu ludzi, został dziś stracony. Do ostatniej chwili wypierał się wszelkiej winy i symulował obłęd.

Paryż 31 grudnia.

„Matin“ twierdzi, że ostatnie zeznania p. Barthou przed trybunałem kasacyjnym miały bardzo wielkie znaczenie. Toż pismo oswiadcza, że śledztwo w sprawie Bard-Picquart jest już ukończone.

Paryż 31 grudnia.

„Agencya Hawasa“ donosi, że z powodu mianowania ks. Jerzego komisarzem czterech mocarstw na Krecie nastąpiła bardzo serdeczna wymiana depesz pomiędzy królem greckim a ks. czarnogórskim. Król grecki nadał następcy tronu czarnogórskiego wielki krzyż orderu Zbawiciela.

Grono wybitnych literatów, między nimi wielu akademików, jak Coppee, Lemaitre, Bourget, zawiązało nową ligę „La patrie francaise“ celem zwalczania agitacyi dreyfusowskiej i obrony interesów armii.

Paryż 31 grudnia.

Doniesieniu „New Jork Heralda“ jakoby Dreyfus dnia 4 grudnia został wyekspedyowany do Europy zaprzeczyło ministerstwo kolonii, dodając, że publiczność paryska prędzej by o tem wiedziała niźli władze kajeńskie.

Londyn 31 grudnia.

„Times“ donosi z Shangaju, że mimo protestu angielskiego ambasadora rząd chiński zezwolił na rozszerzenie francuskiej kolonii. Stało się to wskutek presyi wywartej w Pekinie.

Madryt 31 grudnia.

Agencya Fabra donosi, że wiadomość dziennika „Liberal“ o sprzysiężeniu dziesięciu oficerów potwierdza się. Mianowicie potwierdził ją jeden z ministrów, który tej sprawie przypisuje wielkie znaczenie.

Konstantynopol 31 grudnia.

Rosyjski ambasador w Konstantynopolu Zinowiew został przyjęty przez sułtana na audyencyi.

Jak słychać, układ z genueńskim zakładem budowy okrętów został unieważniony.

Wobec doniesień dzienników francuskich, jakoby Turcya mobilizowała wojska w niektórych wilajetach, „Agence de Constantinopel“ donosi, że ta wiadomość jest pozbawiona wszelkich podstaw, gdyż właśnie w wilajetach, o które chodzi, t. j. w salonickim i monastyrskim, panuje zupełny spokój i nie ma żadnego powodu od nadzwyczajnych zarządzeń.

Kanea 31 grudnia.

Komendant austryackiego torpedowca „Leopard“ wraz z oficerami został przyjęty przez księcia Jerzego na audyencyi.

Wiadomości giełdowe

Lwów, 31 grudnia 1898.

Akcye [illegible] 200 zł. w. k. 209·50 do 212·50 Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·— do 295·50. Banku hipotecznego p 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. w koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kred. gal. emisk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% lo w 41½ lat. 97·— do 97·70. 4% los. w 56-latach 94·90 do 95·60.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. [illegible] 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— [illegible] 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe banku kraj. —· do —. — za 100 [illegible]

Losy: Losy miasta Krakowa 27·75 do 28·75 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·53 do 9·63 Półimperyał 9·51 do 9·61. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20 100 marek niemieckich 58·70 do 59·30

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 31 grudnia

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·55 do 9·66 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·40 do 8·42, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·14 do 6·16, kukurudza na maj-czerwiec 5·27 do 5·28 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 18·20 do 18·60

Budapeszt d. 31 grudnia. Pszenica na marzec 9·74 do 9·75, na wrzesień —·— do —·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·26 do 8·28, na jesień 0·00 do 0·00 kukurudza na październ. 0·00 do 0·00, owies na marzec 5·90 do 5·92 na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·94 do 4·95, rzepak na sierpień 1899 12·25 do 12·35.

Berlin d. 31 grudnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano. Kredyty 228·70, Staatsbahny —.— Lombardy — —, Losy tureckie —· .

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada)

Do dzisiejszego nr. *Gazety Narodowej* dołączamy prospekt pisma literacko artystycznego „IRIS“.

Do dzisiejszego numeru „Gazety Narodowej dołączamy prospekt pisma humorystycznego „Śmigus“ na rok 1899.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała i poleca dziełko świeżo wydane pod tytułem:
FAŁSZYWE PROROKI
czyli
Pogrom socjalistów we wsi Rozumowie
prawdziwe zdarzenie z naszych czasów opowiedział **dla włościan, ludu robotniczego i mieszczan**
IZYDOR POECHE.
Cena egz. 72 groszy, pocztą o 10 gr. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

LATARNIE pokozowe para po złr 15·50 6·50, 8·—, 10·—, 12·—. Latarnie gospodarskie naftowe i olejne po złr. 1·50 2·25, 2·50 i 3·—, Pochodnie naftowe po złr 2·50 i 3·— poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ROTUNDA FUTRZANA tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość ul Zimorowicza 2, II. piętro. Dozorca wskaże drzwi.

EKONOM żonaty, w średnim wieku z szkołą rolniczą czernichowską, z długoletnią praktyką gospodarską, poszukuje zaraz posady. K. M. poczta Ohladów.

OGRODNIK żonaty, bezdzietny, lat 36 z dobremi świadectwami, obeznany z wszelkiemi gałęziami w zakresie ogrodnictwa, poszukuje posady zaraz lub później. Łaskawe listy: P. P. Sądowa Wisznia. 157

KAŻDY przyjaciel chrześcijańskiego polskiego handlu i przemysłu powinien się postarać o noworoczny numer **„Dźwigni“**. Wystarcza adres: Redakcya „Dźwigni“ we Lwowie. 156

„Impressa“ Biuro informacyjne i anonsów Lwów, ulica **Mickiewicza 22,** uskutecznia wszelkie ogłoszenia po najtańszych cenach. Dla stałych ogłoszeń największe ustępstwa.

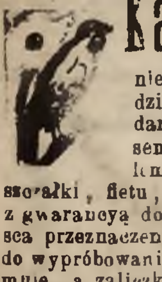
Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Łapszyn Brzożany.**

JÓZEF SCHUSTER
wyłączny skład i pracownia
kołder i materaców
we Lwowie
ulica Kopernika l. 5.

Ponieważ w wielu sklepach sprzedają kołdry i materace jako moje wyroby, oświadczam, że tu we Lwowie nie robię dla żadnego obcego sklepu, lecz sprzedaję własnego wyrobu kołdry i materace tylko u siebie we własnym sklepie przy ul. Kopernika l. 5. Kołdry duże i na wełnianej wacie od złr. 3·50 w każdej cenie do złr 14·—. Kołdry atłasowe jedwabne duże i na wełnianej wacie od złr. 10·5 począwszy. Materace czysto włosienne od złr. 12·0 w każdej cenie do złr. 35·—. Poduszki włosienne i z pierza, prześcieradła, poszewki i t. d. Kto więc na zimę potrzebuje dobrą ciepłą kołdrę lub materac, otrzyma takowe najtaniej wprost w mojej pracowni we Lwowie ulica Kopernika l. 5, pod firmą Józef Schuster.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse 3

Baczność!
Rozsyłkę moich harceńskich kanarków z 1898 już rozpocząłem.



Kanarki z Harcu
niezmordowanych śpiewaków dziennych i wieczornych, obdarzonych prześlicznym głosem, czyto ciągłym czy trylem, naśladującym głos piszczałki, fletu, skowronka itd. Wysyłam z gwarancyą dostawienia żywych do miejsca przeznaczenia. Daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, a pieniądze przyjmuję a zaliczką poczt. Za kanarki I. kl. żądam 8 złr., II. klasy 6 złr. III. klasy 4 złr. Ponieważ nie ponosimy żadnych kosztów, mogę więc przy rocznej sprzedaży 40 do 50.000 sztuk, zadowolić się małym zyskiem od sztuki. Kanarki moje zyskały 70 złotych i srebrnych medali państ. od krajowych rad rolniczych, oraz dyplomy honorowe i pierwsze nagrody.
Hodowla szlachetnych trylerów z Harcu
Fryderyk Sauer w Graslitz.
Cenniki i sposób chowania gratis



Wyroby nożownicze z fabryki swoich krewnych w Anglii „Geo. Hides & Son“, znakomite gatunki: Noży stołowych i kuchennych brzytew itp.
Maszynki oryginalne amerykańskie do siekania mięsa złr. 2·80, imitacye złr. 3·—.
Maszynki uniwersalne do tarcia złr. 1·50.
Sita do fasowania włosiane po 90 ct., zł. 1·20, 1·40, 1·60.
Kompletna wyprawy kuchenne i do urządzenia domu
poleca w największym wyborze, po cenach możliwie niskich
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9,

Kalendarz podkładkowy
na rok 1899, z dobrej szamowej bibuły w **wspaniałem wypracowaniu** a za przystępną cenę, bo **tylko 30 ct. za sztukę** sprzedaje po nadesłaniu 40 ct. z opłatą pocztową (odsprzedającym rabat) **Henryk Boschan** handel papieru, Wiedeń I. Laurenzerberg 1. 2341

Jedyna cena!
Bez konkurencyi!
Wskutek wielkiego eksportu i nadzwyczajnej ilości na składzie, jestem w możności sprzedawać
Skórzane Krzesła



z siedzeniem i oparciem obitem
prawdziwą skórą
wspaniale prasowaną, okutych mosiężnemi gwoździami, bardzo modnych a wykończonych najsumienniej — wysprzedaję po niebywale bajecznie **niskich cenach — tylko 6 złr. za sztukę.** Dawna cena 11 zł. za szt.
Krzesła są zupełnie takie jak powyżej, a temu, który mi udowodni, że nie są z prawdziwej skóry, płacę **1000 złr.**
Wzory krzeseł podług życzenia.
W razie niepodobania się zwracam należytość. Wysyłkę uskuteczniam za zaliczką kolejową do najbliższej stacyi kolejowej. Zamówienia adresować do:
M. Feith, Wien, II/3, Taborstrasse 11|B (Adlerhof).
Dostawcy stowarzyszenia austryackich urzędników państw.

Cierpiący na płuca i szyję,
astmatyczni i cierpiący na krtań!
Kto się chce pozbyć raz na zawsze cierpienia płuc i krtani nawet najuporczywszego, astmy nawet, bardzo zastarzałej i prawie nieuleczalnej niechaj pije **herbatę dla przewlekle chorych na płuca i szyję A. Wolffskyego.** Tysiące podziękowań tworzą porękę wielkiej siły leczniczej tej herbaty. Paczka na 2 dni 75 ct. Cenniki gratis. Tylko prawdziwa do nabycia u podpisanego
A. Wolffsky, Berlin 37.

Suche zielone jarzyny
zielona fasolka, groszek cukrowy, szpinak itd. tak dobre jak świeże jarzyny. **Suszone owoce** Morele, brzoskwinie, gruszki itd. na kompoty i do legumin znakomite **Kompoty. Marmolady angielskie.** Angielskie pasztety mięsne i rybne, jako prowiant dla turystów i myśliwych. **Konserwy mięsne i do zup.** Artykuły spożywcze dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.
J. Scheinbergera Wdowa i Syn, Wiedeń.
Składy: **VII, Mariahilferstrasse 40 i I., Laurenzberg 3.** Magazyn i kantor: **VII., Mariahilferstrasse 40.**
Proszę zażądać cennika. Odpowiedzialni odprzedawcy wszędzie poszukiwani.

Kanarki!
Najdoskonalsze śpiewaki, podług dobroci śpiewaka sztuka po 6, 8, 10, 12, 15 mrk. i wyżej, dostarcza się pocztą wszędzie za pobraniem lub za gotówkę, gwarantując za każdego. Więcej odbierającym — rabat. Cenniki gratis **Julius Häger, St. Andreasberg (Harz).** Hodowla najszlachetniejszych kanarków, założona w r. 1864. Tysiące pism z pochwałami i podziękowaniami 3149



J. FLORENZ
c. i k. nadworna fabryka wagonów
Wien, I/1 Franz Josefs-Quai 3.
Odsprzedawcom znaczny rabat. Katalogi gratis i franco. 3367

Stalowe Hacele
Znacznie zniżone ceny.
Zawsze ostre, fałszywe stąpienie niemożliwe, oszczędza konia i daje mu pewny chód



Kaszab & Breuer
Budapest, Aussere Waitznerstr. 91
Fabryka podków i śrub.

ARBENZ'a szwajcarskie brzytwy z klingą dającą się odmienić, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci, doskonałości i pewności. Sprzedaż przy zupełnej **gwarancyi** fabrykatów jest we wszystkich lepszych sklepach Austro-Węg. Proszę uważać na markę **A. ARBENZ** Jougne (Lausanne).



Dla budowy
wodociągów miejskich
poszukuje się
od 15 marca br. względnie od 15 kwietnia
trzech inżynierów.
Zgłoszenia u dyrektora budownictwa miejskiego.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, **uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

KSIĘGARNIA
Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
poleca 3312
dzieła naukowe pedagoga **Reusnera** p. t.:
Najlepsza metoda
najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem **wymowy i z kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po 5, 30, 52 ct. kurs I-szy 90 ct, kurs II. złr. 2·30; komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ Polsko-Francuski, kurs I-szy 18 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko Francuska 19 zeszytów po 22 ct. Na zaliczkę wysyła się tylko 20, 10 lub przynajmniej 6 zeszytów. Na żądanie wysyła się 1-szy zeszyt jako okaz.

„Samouczek“ Polsko-Angielski, kurs I. złr. 1·12, kurs II. złr. 1·8‘, — komplet złr. 2·62

Do nabycia także w księgarniach: F. **Westa w Brodach, Kubaczka i Lange w Białej** i we wszystkich innych księgarniach

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów
EUCALYPTUS WODA DO UST
Antiseptyczna, usuwająca odór z ust
Dr. C. M. Fabera
lekarza ś. p. cesarza Maksymiliana I. etc.
Skład główny: Wien, I., Bauernmarkt 3.
Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878. Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Tamże również do nabycia: **c. i k. uprz. Pasta do ust Dr. C. M. Fabera.** 2742

PIGULKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,
Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.
Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.
NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.
Blancard. Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

6 złotych, 18 srebrnych medali. 30 dyplomów pochwalnych i z uznaniami.



Weterynarsko-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 45 lat używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka u krów. Cena pudełka 70 ct., ½ pud. 35 ct
Kwizdy pożywienie wzmacniające dla koni i bydła rogatego, pudełko o 5 porcyach 30 ct., skrzynka o 50 porc. 3 zł, o 100 6 zł.

Kwizdy proszek dla nierogacizny dietetyczny środek służący do szybkiego tuczenia. Małe pudełko 60 ct., duże pud. złr. 1·20.
Kwizdy proszek dla drobiu, dietetyczny środek jako dodatek do pożywienia dla gęsi, kaczek, kur, pawi etc., pudełko 50 ct.
Kwizdy maść do kopyt dla zapobieżenia pękaniu kopyt. Puszka o 400 gr. złr. 1·2
Kwizdy kit do kopyt, sztuczny róg, laska 80 ct.
Kwizdy mydło do mycia domowych zwierząt. Kawałek 40 ct
Kwizdy mydło do siodła do oczyszczania i konserwowania siodeł i przyrządów do wierzchowej jazdy. Cena puszki 1 zł.
Kwizdy trucizna na szczury i myszy, 1 laska 50 ct
Główny skład: 3033
Franciszek Jan Kwizda c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bulg. nadworny dostawca aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.



Najtańsze źródło do zakupna
Wentylatorów, Exhaustorów krat kanałowych, zasłon do kominów, żelaznych okien do fabryk, drzwi, schodów, narzędzi do cementu i betonu, form do cementowania, żurawi, wind, żelaznych wózków kolei polowych, okucia do pilotów, pomp, odgromników, pieców do gotowania smoły i wszystkie ślusarskie i żelazne konstrukcyjne urządzenia. 3201
Johan Endler, Wien, III., Messenhausergasse 5.

Co powiada nam Quäker? «Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest z powodu wszystkich swych przymiotów jednym z najwyborniejszych środków spożywczych. Quäker Oats szybko się gotuje, nabiera bardzo dobrze klejikowatej formy (przy naśladowaniu ... zupie, sosach, dlatego odpada wszelka zasmażka) i jest bardzo wydatny, przeto tani; znakomity w małej ilości jako dodatek do rosołu mięsnego bez przyprawy. Quäker Oats nabiera bardzo dobrze formę ciasta w używaniu do legumin; wszystkie potrawy z Quäker Oats smakują znakomicie. Lekarze polecają najgoręcej używanie Quäker Oats, który dla cierpiących na żołądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się prawdziwem dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do nabycia tylko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwidocznioną ryciną) po 9, 18, 32 ct. we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i drogueryj. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw....» **Jedzcie**



Quäker Oats

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego,
- 5% obligacye komunalne Banku krajowego
- 4% pożyczkę krajową
- 4% obligacye propinacyjne
- i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Z powodu naśladownictw uważać się powinno na nazwisko Rosa Schaffer!
Jedynie prawdziwe z taką zar marką ochronną.



Prawnie zastrzeżone.

Piękność jest bogactwem!
Piękność jest potęgą!
By ten najwyższy skarb osiągnąć, jest dotąd jedyny środek piękności przez **Mme Rosa Schaffer** dostawczyni dworu król.-serb., **Wien, I., Graben 14 A,** wynaleziony i przez nią samą ze skutkiem używany
Poudre Ravissante dla każdej z Pań, która go kiedykolwiek używała jest nieodzownym, nadaje cerze lśniącej białości i ukrywa pod swoją prześliczną powłoką najbardziej widoczne nieczystości skóry, wygładza blizny z ospy, zmarszczki i fałdy, ściąga pory rozszerzone skutkiem używania złych bielideł i nadaje każdej kobiecej twarzy lśniącą, młodzieńczą świeżość. Jest to jedyny puder, po którego użyciu można się myć bez uszkodzenia tego senzacyjnego działania. **Cena 1 pudełka złr. 2·50 i złr. 1·50.**
Créme ravissante odmładza o lat dziesiątki, utrzymuje skórę gładką i elastyczną, a na wieczory powinna go każda z pań używać. **Cena za jedną cegiełkę 1 złr. 50 ct.**
Eau ravissante zapobiega obwiśnięciu skóry, wzmacnia ją i jest najznakomitszym pewnym w skutku środkiem toaletowem. **Cena za 1 flaszkę 2 złr 50 ct. — Crem, woda i puder** były na wystawach paryskiej i londyńskiej międzynarodowej w r. 1897 premiowane wielkimi **złotymi** medalami. — Za nadzwyczajne skutki moich środków toaletowych daję całkowitą gwarancyę. Niezliczone listy pochwalne z najwyższych kół towarzyskich są do dyspozycyi i tylko dyskrecya nie pozwala je ogłaszać. 3524
Główny skład: **Rosa Schaffer, I. Graben 14, Wien.**

Wiedeń. Wiedeń.
HOTEL HABSBURG
I., Rothenthurmstrasse 24. 328.
Dom pierwszorzędny, w centrum miasta, obecnie znacznie rozszerzony. — Z największym komfortem urządzony. — Ceny pokoi od złr. 1·75 wyżej włącznie z usługą, **elektryczne oświetleniem, opałem.** Windy i kąpiele w domu.

Carl Kuhn & Co.
w Wiedniu. 3296
Marka ochronna



Przestroga!
Marka ochronna **i etykieta na pudełkach** naszych
stalowych piór do pisania
są prawnie zastrzeżone, dlatego uprasza się usilnie, **uważać na każdą literę firmy,** jako też na piórach i etykietach. Nie ma pudełka bez marki ochronnej.
Imitacye będą jak dotąd sądownie ścigane
Rok założenia 1843.
Carl Kuhn & Co

Bank Rolniczy we Lwowie
plac Smolki l. 5
poleca
do siewu wiosennego:
Oryginalny jęczmień probsztajski dwurzędowy
„ „ „ pochodzenia szkockiego,
„ „ „ holsztyński Chevalier,
„ „ „ szkocki (zwany Zukunftsgerste) dający 5—600 kg więcej jak inny.
„ owies probsztajski
„ „ duński
„ „ szwedzki
Oryginalną pszenicę jarą szwedzką.
Oryginalne żyto jare szwedzkie.
Wszystkie powyższe gatunki są bardzo plenne i wytrwałe.
Zamówienia przyjmują się tylko do 15. lutego 1899.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach do
czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł.
po cenie 25 ct. poleca
JAN IHNATOWICZ.
Sklepy własne: we **Lwowie** ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11; w **Krakowie** Sukiennice Nr. 20; w **Czerniowcach** Rynek l. 2; w **Przemyślu** ulica Franciszkańska l. 24.

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll“.**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik.

J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa
polecają swój specyalny skład
Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litohrafii Pillera i Spółki.